

Bhopal – katastrofa, która nie przestaje zabijać

8 grudnia 2017

Minęły właśnie 33 lata od grudniowej nocy, kiedy to się stało. Gdyby połączyć skutki Czarnobyla i Fukushima dla ludzkiego życia i zdrowia, pozostałyby z tyłu. Jak co roku, w Bhopalu ludzie manifestowali żądając dekontaminacji byłej fabryki Amerykanów z Union Carbide, i jak zwykle zostaną zignorowani. Historia neokolonialnej, chronionej przez władze „inwestycji zagranicznej” w Indiach.

Okolice byłej fabryki Bhopal

Jest jednak ktoś, kto umarł spokojnie po tej katastrofie: Warren Anderson, były dyrektor fabryki Union Carbide w Bhopalu, trzy lata temu, w swojej luksusowej willi w Vero Beach na Florydzie. To on wpadł na pomysł łatwego zarobku w Indiach. Union Carbide szukało nowych rynków po latach dostarczania składników „czynnika pomarańczowego” (Agent Orange) dla koncernu Monsanto, który produkował tę truciznę dla armii amerykańskiej niszczącej lasy i pola Wietnamu. Bhopal to miasto położone pośrodku Indii, więc idealnie. Indie potrzebowały pestycydów, bo wprowadzały „zieloną rewolucję”, chciały być samowystarczalne żywnościowo. Niestety, wyszło jak w Wietnamie.

Władze stanu Madhya Pradesh, którego Bhopal jest stolicą, wyliczyły bardzo dokładnie, że katastrofa z grudnia 1984 r. pociągnęła za sobą 362 540 ofiar, poszkodowanych w różnym stopniu, od choroby do śmierci. Jednak ta liczba jest kontestowana zarówno przez miejscowe stowarzyszenia ofiar, jak i organizacje międzynarodowe, Amnesty International i Greenpeace. O ile np. władze ustaliły liczbę samych ofiar śmiertelnych na nieco ponad 7500, dane zweryfikowane przez instytucje od nich niezależne mówią o niemal 25 tysiącach. Co najmniej 200 tysięcy osób zostało okaleczonych do końca życia

(18 tysięcy według władz) i każdego roku w Bhopalu rodzą się dzieci z okropnymi deformacjami. Ponad 320 ton toksycznych substancji zalega w opuszczonej fabryce skutecznie zatruwając środowisko. A początek tej makabry był optymistyczny.

Slumsy obok byłej fabryki w Bhopal

MECHANIZM ZYSKU

Amerykańska, wielka fabryka pestycydów powstała w 1978 r., ok. 5 km od Bhopalu, przyciągając tak tanią siłę roboczą, że właściciele byli na granicy orgazmu. Owe 5 km od miasta szybko zapełniło się rozległym slumsem pracowników. Fabryka produkowała dwa rodzaje pestycydów opartych na głównym, skrajnie trującym składniku – izocyjanianu metylu, zwanym angielskim skrótem MIC. W wielkich kadziach dodawano doń coś jeszcze, ale nie wiadomo co, bo do dzisiaj Dow Chemical, koncern, który przejął Union Carbide w 2001 r., uważa to za tajemnicę handlową. Przeszkodziło to później w prawidłowym leczeniu ofiar, ale uznano, że są one mniej warte, niż amerykańskie interesy. A były one prowadzone w stylu klasycznym, jeśli chodzi o postępowanie w dalekich, biednych krajach.

Dyrekcja doszła do wniosku, że można jeszcze więcej zarabiać, jeśli zaoszczędzi się na kosztownych kwestiach bezpieczeństwa. To się dość szybko zemściło, bo w fabryce co jakiś czas rozlegały się alarmy – pożary, wycieki MIC, ale ginęły tylko pojedyncze osoby. Przyfabryczne slumsy tak przywykły do alarmów, że nikt już nie reagował. W 1982 r., na dwa lata przed katastrofą, inspekcja przeprowadzona w fabryce wykazała 10 poważnych braków w systemach bezpieczeństwa, ale to się dało załatwić, bo Amerykanie znakomicie żyli z miejscowymi władzami – sowite łapówki i synekury rozdawane na prawo i lewo były stokroć tańsze, niż fundowanie zabezpieczeń przeciw chemikaliom. W końcu, by wyśrubować zysk, zajęto się nawet siłą roboczą: co bardziej wykształconych na odpowiedzialnych stanowiskach fabrycznych zastępowano sukcesywnie jeszcze tańszymi pracownikami, mało fachowymi w dziedzinie chemii.

Fabryka coraz gorzej działała, zdarzały się już nawet czasowe zamknięcia, ale myślenie „jakoś to będzie” zwyciężyło.

Tereny byłej fabryki w Bhopal

ŚLEPA NOC

MIC nie powinien stykać się z wodą, bo zamienia się w cięższy od powietrza gaz, bardziej toksyczny od chloru. W nocy z 3 na 4 grudnia 1984 r. operator zajmujący się kadziami z MIC przeprowadził czyszczenie wodą rur prowadzących do jednej z nich. To rutynowa czynność, bezpieczna, pod warunkiem, że działa zamknięcie kadzi. Tego wieczora jednak nie zadziało. Przez 3 godziny wlało się doń ok. tysiąc litrów wody. Przed północą nowa zmiana zauważyła, że ciśnienie w kadzi dziwnie wzrasta, ale przyzwyczajona do błędnych wskazań urządzeń kontrolnych machnęła na to ręką, tym bardziej, że fabryczne instrukcje mówiły, by nie zawracać głowy szefostwu zmiany z byle powodu. Ale pracownicy zaczęli czuć szczypanie w oczy, coś się jednak działo.

Wtedy pojawił się szef zmiany, nakazał włączenie alarmu, bo odkryto, że stopiło się betonowe przykrycie kadzi i zaczął wydobywać się śmiertelny gaz, wreszcie powiadomiono dyrekcję. Dyrektor Anderson zdecydował się zawiadomić policję dopiero po 2 godzinach, o 3 w nocy. Polityka przedsiębiorstwa zabraniała włączać władze lokalne w problemy fabryki, stąd tak długie wahanie. Chmura gazu rozprzestrzeniła się na powierzchni 25 km kwadratowych. Większość ludzi spała, a ci, którzy usłyszeli alarm, przewrócili się tylko na drugi bok. Apokalipsa zaczęła się, kiedy chmura opadła. Gaz z MIC atakuje najpierw oczy, potem płuca. Ludzie masowo ślepli, wymiotowali, padali jak muchy próbując uciekać. W mieście było 350 lekarzy, ale nikt z nich nie wiedział, co się właściwie dzieje, żaden nie został poinformowany o naturze MIC.

Pierwsi uciekali pracownicy fabryki, świadomi niebezpieczeństwa. To oni podnieśli alarm w mieście, bo okazało się, że linie telefoniczne nie działały. Władze

zorientowały się w końcu, że doszło do katastrofy, bo panika ogarnęła cały Bhopal i nie sposób było nie odczuć skutków gazu. Setki tysięcy osób znalazły się w pułapce, błądziły po wąskich uliczkach slumsów oczekując pomocy, która nie nadeszła. Ludzie próbowali ratować tych, którzy byli już w agonii, ale sami się dusili. Szpitale, o niewystarczającej liczbie łóżek nawet w czasach bez katastrofy, nie były w stanie pomóc poszkodowanym. Kto żył, chciał opuścić miasto. Rano do fabryki przyjechał dyrektor Anderson w masce, ze specjalistami, ale było już za późno na jakiekolwiek działania. Aresztowali go wściekli policjanci, ale władze indyjskie podjęły szybką decyzję o wydaleniu wszystkich Amerykanów z Bhopalu. Anderson nigdy nie wrócił i nie odpowiadał przed żadnym sądem. Rząd indyjski dopiero 20 grudnia wysłał do skażonego miasta komisję śledczą.

Posąg upamiętniający tragedię w fabryce Bhopal

TAKIE JEST ŻYCIE

Komisja ujawniła niezliczone nieprawidłowości w funkcjonowaniu fabryki. Ale doszła do wniosku, że stwierdzone dążenie do maksymalizacji zysku w jak najkrótszym czasie, które było pierwotną przyczyną katastrofy, należy do znamion działalności gospodarczej. Inaczej mówiąc „takie jest życie”. Procesy w Indiach o odszkodowania i przede wszystkim o nakaz dekontaminacji fabryki, w której setki ton trujących chemikaliów co roku moczą monsunowe deszcze, ciągną się do dzisiaj. Niektóre ofiary dostały od Union Carbide odszkodowania, średnio ok. 2 tys. dolarów, ale kwestia usunięcia pozostałości po dawnej produkcji ciągle pozostaje otwarta. Dow Chemical kupując Union Carbide teoretycznie przejęło nie tylko aktywa, ale i pasywa koncernu, jednak nie uznaje swojej odpowiedzialności w katastrofie i nie ma zamiaru wydać miliardów dolarów na oczyszczanie indyjskiego środowiska.

90 proc. mieszkańek Bhopalu, które karmią swoje dzieci piersią, karmią je również rtęcią, bo jest obecna w mleku. To

się bierze z wody pitnej. Dyrekcja fabryki nakazała wyrzucać toksyczne odpady produkcyjne do pobliskiego jeziora, a to, co zostało w opuszczonej fabryce przesiąka wraz z deszczami do wód gruntowych. Stąd deformacje niemowląt i epidemia raka. Władze indyjskie dostarczają do slumsów wodę w cysternach, by mieszkańcy nie korzystali z miejscowej, ale to stałe „tymczasowe wyjście” działa tylko częściowo. Miasto pełne inwalidów nie ma już siły dopominać się o swoje. Okaleczone małe dzieci spędzają swe krótkie życie siedząc w kątach izb, bez pomocy lekarskiej, na którą trzeba pieniędzy. Nigdy nie idą do szkoły. Ile lat potrzeba jeszcze, ile śmierci, by oczyścić miejsce katastrofy? Ile manifestacji, bojkotów, procesów i artykułów w prasie, by Bhopal poznał jakąś sprawiedliwość? Nikt tego nie wie.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu